

CENA DZIENNIKA:

W Łodzi:
Rocznie 36 k. 50
Półrocznie 18 k. 50
Kwartalnie 9 k. 50
W Królestwie i Cesarstwie:
Rocznie 40 k. —
Półrocznie 20 k. 50
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz pełtem lub za jego miejsce 6 k., z ustępstwami za 2 razy 5%, za 3 razy 10%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rs. ustępstwo dodatkowe ogólne 5%.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

KALENDARZYK.
Dziś: Narodzenie Chrystusa Pana.
Jutro: Szczepana Męczennika.
Wschód słońca o godz. 8 min. 8. Zachód o godz. 3 min. 49.
Długość dnia godz. 7 min. 39. Ubyło dnia godzin 9 minut 59.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.
Adres telegraficzny:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi.
Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Numer następny wyjdzie we wtorek.

Od Redakcyi.

Wkrótce już upłyną dwa lata, gdyśmy podjęli ciężką nad wyraz pracę około dobra pospolitego, na gruncie najmniej do tego przygotowanym. Nasze początkowanie w tej mierze przyjmowano śmiechem przed kilku jeszcze laty w kołach prywatnych, które twierdziły, że oprócz świstków anonimowych i opowieści anegdotycznych, Łódź nie jest zdolną do zainteresowania się piśmie o nieco poważniejszym programie. Fakt, że istniejemy, że żyjemy mimo starych nam początków przeszkód, mimo podszeptań, niegodnych insynuacji, niekwestionowanego jeszcze prorocтва, które w pierwszych zaraz chwilach wyczuła na czole naszym znamię upadku, — fakt ten, powtarzamy, dowodzi, żeśmy odpowiedziedli istotnej potrzebie miasta i kraju, że w Łodzi zrozumienie własnego interesu mieszkających zrobiło pewne postępy. Wprawdzie w obcych nam kretowiskach, uformowanych przez jednostki obskurne, bez czi i wiary, zaledwie co do kraju przyble, a już w nim burmistrzować pragnące, — odbywa się bezustannie praca kopania dołu, w którymby nas chętnie widziano pogrzebanych i zalanych na wieki wodami oceanu, gdyby takie zjawisko było możliwe. Ale inicjatorowie tej zagłady, nędzni nasładowcy hartmanowskiego wytipienia, którzy niedawno jeszcze tak szumnie, pyszałkowato, tak po krzyżacku występowały w Łodzi pod płaszczykami idei wielkoniemieckiej w rzeczywistości agitatorom tym chodziło tylko o rozszerzenie prenumeraty rozmaitego gatunku białów i żółtów, powoli tracą kredyt. Znamy bardzo wielu cuźwiciem, już nie tylko ludzi pochodzenia niemieckiego, ale poddanych pruskich i ludzo uczciwych patriotów niemieckich, zasługujących za swe uczucia na szacunek, którzy w energiczny sposób nieraz karcieli te zawadyknie zakusy agitacji, nieprzyjajnych krajowi naszemu. Z ludzi, którzy przyszli tu spokojnie pracować, chcieli oni

gwałtem uczynić tępicielem naszej narodowości i naszego języka, najetych błaznów, ośmieszających obyczaj i zwyczaj krajowy. Wszystkie te usiłowania półgłówków rozbiły się szczęśliwie o zdrowy rozsądek mieszkańców, którzy wspólnie z nami w kraju żyjąc, zaczynają powolutku uczuwać konieczność brania udziału w naszej doli... Dalecy jeszcze jesteśmy od urzeczywistnienia najskromniejszych postulatów, które kraj ma prawo stawiać Łodzi zarówno jak i innym nowym koloniom, ale szerzące się przeświadczenie, że posiadamy pewne przyimoty a nawet cenne zdolności, — zjedyniwa naszej narodowości coraz większy szacunek u przybyszów. Podnieść to uczucie szacunku u współobywateli obcego pochodzenia; niezmordowana i bezinteresowna praca dla dobra miasta dowiedź im, że chcemy ich traktować jak własnych rodaków i braci; usunąć podejrzenia i nieufność, zbliżyć do siebie wszystkich uczciwych i dobrze myślących, podnieść moralność publiczną, stworzyć opinię, której brak był dla Łodzi klęską dotkliwą; pracować szczerze nad dobrobytem miasta i kraju; zsolidaryzować to miasto ze wszystkimi interesami kraju, — oto treść zadania, które dotychczas staraliśmy się wypełniać i któremu na przyszłość pozostaniemy wierni. Do tej mozolnej roboty zapraszamy tych, co wznajają jednakoze z nami przekonania. Nie wyłączamy od niej ani ludzi innej rasy, ani innych wyznań niż wyznanie większości tego kraju. Hołdujemy w tym względzie najobszerniej pojmowanej wolności sumienia, tolerancji tak zgodnej zresztą z naszym charakterem narodowym, postawianiu jedniennych przekonań, a wszystko to pod jednym warunkiem: przyzwyczajenie do tego kraju zachowania się, nieszkodzenia rdzennym interesom tej ziemi, do której przyrodzone prawo czyni nas namiętnie przywiązanymi. Przeciż nikt chyba nie zarzuci, żeśmy wymagający. Skorośmy się już wyspowiadałi czytelnikom z naszych uczuć i zamiarów, objaśnijmy ich w końcu, że „Dziennik Łódzki” o tyle tylko rozwijać się może, o ile się ustali stosunek sympatyczny między nimi a redakcją. W tym celu prosimy o porozumiewanie się z redakcją zawsze, ilekroć tego potrzeba publiczna wymagać będzie. Nasze lamy stoją otworem dla każdej uczciwej myśli, dla każdego pożytecznego projektu, dla wszystkiego wreszcie, co przemysł i handel krajowy obchodzić może. Ponieważ nie mogliśmy w Łodzi istnieć, gdybyśmy nie byli piśmie ekonomicznem, — sądzimy więc, że w tym charakterze mamy prawo zakładać o poparcie sfer przemysłowych i handlowych w całym kraju. Sfery te są tak dojrzałe, że doskonale pojmują nasze stanowisko; są tak obywatelskie, że rozumieją potrzebę organu przemysłowego polskiego w mieście, ogniskującym tak ważne dziedziny pracy. Nie bez otuchy w lepszą przyszłość dla przemysłu, z którego rozwojem kraj polczył tyle nadziei, rozpoczynamy trzeci rok istnienia jako jego reprezentanci w prasie polskiej.

W tym celu prosimy o porozumiewanie się z redakcją zawsze, ilekroć tego potrzeba publiczna wymagać będzie. Nasze lamy stoją otworem dla każdej uczciwej myśli, dla każdego pożytecznego projektu, dla wszystkiego wreszcie, co przemysł i handel krajowy obchodzić może. Ponieważ nie mogliśmy w Łodzi istnieć, gdybyśmy nie byli piśmie ekonomicznem, — sądzimy więc, że w tym charakterze mamy prawo zakładać o poparcie sfer przemysłowych i handlowych w całym kraju. Sfery te są tak dojrzałe, że doskonale pojmują nasze stanowisko; są tak obywatelskie, że rozumieją potrzebę organu przemysłowego polskiego w mieście, ogniskującym tak ważne dziedziny pracy. Nie bez otuchy w lepszą przyszłość dla przemysłu, z którego rozwojem kraj polczył tyle nadziei, rozpoczynamy trzeci rok istnienia jako jego reprezentanci w prasie polskiej.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Z gieldy lódzkiej donoszą pod dnim 22 grudnia. Zniechęconą i beczynną początkowo giełdą tutejszą pobudził do żywej działalności wyższe notowania papierów rosyjskich, nadesłane z Londynu. Jak wiadomo, na giełdzie lódzkiej zawsze jeszcze istnieją bardzo znaczne zobowiązania otwarte na pożyczki rosyjskie i zdaje się, że teraz, gdy pokojowe doniesienia z półwyspu bałkańskiego nie budzą już żadnych wątpliwości, spekulacya lódzka przystępuje do zakupów pokryciowych na większą skalę. Wobec takich zleceń kupna, wyższe kursy lódzkie nabrały tem większego znaczenia, pożyczkami rosyjskimi zaczęto wykonywać większe obroty a stąd ożywienie przeniosło się na wszystkie inne renty i papiery spekulacyjne. Uspokojenie wzmożło się jeszcze bardziej, gdy nadeszła depesza z Pireos o zawarciu zawieszenia broni do dnia 1 marca r. p. Bardzo opanie- depeszy była giełda, dla akcji hut Królewskiej i Laury pod wrażeniem niepomyślnych wiadomości udzielonych przez głównego dyrektora Richtera na wzorzącem posiedzeniu rady zarządzającej. Przy końcu giełdy kursy akcji hut wspomnianych zaczęły nawet obniżyć się szybko, wskutek depeszy z Petersburga, według której konwje przemysłowców żelaza postanowił wyjednać u rządu ograniczenie ilości surowca zagranicznego, przywożonego do Rosji, w pierwszym roku o 10 milionów pudów a w każdym z lat następnych o 15%, tak, żeby po latach siedmiu przywóz ustął zupełnie. Postanowienie takie, gdyby rzeczywiście weszło w wykonanie, zadłoby ciężki ciosu filiom polskim hut Królewskiej i Laury. Na rynku pieniężnym brak pieniędzy występujący zwykle

przy końcu roku, bardzo mało uczuwał się dajo do tej pory. Za pieniądze na koniec miesiąca płacono dziś 4 1/2%, a wyjątkowo tylko 5%. Prolongacje odbywają się dotychczas w bardzo szczyplnym zakresie, zdaje się jednak, że dadzą przeprowadzić się pomyślnie, gdyż zawsze jeszcze istnieją dożyd znaczny popyt na niektóre zwłaszcza papiery. Giełda londyńska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 19 grudnia). Zbliżając się święta wywołano w tygodniu ubiegłym realizacye ze strony zwyklowej tutejszych, skutkiem czego kursy okazały pewne osłabienie a interesy rozwijały się bardzo oziębiało. Szczególniej ospale była giełda usposobiona dla papierów kolejowych angielskich, gdyż spekulacya jest znacznie bezskuteczniejsza wyekwiawaniem lepszych wykazów przokazowych. Targ z ograniczonymi papierami państwowymi nie odznaczał się szczególnem ożywieniem, odznaczając zawsze jeszcze niekorzystny wpływ wrażeń na wschodzie. Kursy papierów francuskich, włoskich, hiszpańskich i węgierskich trzymały się stale, podczas gdy papiery rosyjskie, chociaż się początkowo dożyd mocnem usposobieniem, osłabiły następnie, w skutku emisji nowej pożyczki. Konsola notowano w końcu 1/4-3/4, wyżej niż przed tygodniem. Basenowa. 11 r o r p o o 1, 18 grudnia. Prędkość tutejszą zawsze jeszcze pokrywają tylko najbliższe pokrzyby i dlatego na targu panuje ciągle cisza. Z powodu znacznego dowozu, zapasy urosły znacznie i wybór zaczyna się poprawiać. Wyższych stopni, rzeczywistej piynki zabarwionych, mocnych włókien, jest stosunkowo mało, tak samo jak gatunków gorszych, good ordinary i niższych. W portach amerykańskich obfidość gatunków gorszych nie jest także waiale tak wielką, jak można było oczekiwać w początkach sezonu na podstawie rozpaczyliwych sprawozdań o jakościowym rezultacie togorocznych zbiorów. Przeciżny gatunek będzie wzmocnił niż przypuszczano. Notowania bawelny amerykańskiej obniżyły się na targu tutejszym o 1/4 p. przy wszystkich stopniach Upland i o 1/4 p. przy Orleans i Texas. Sea Island przyjmowano ospale po cenach dawniejszych; bawelny brazylijskiej, umiarkowanie poszukiwane, notowano po większej części niżej o 1/4 p. Mniej ożywiony popyt miała bawelna egipska; pod naciskiem wielkiej podaży, ceny brunatnej i białej, a wyjątkiem tylko najlepszych gatunków, obniżyły się o 1/4 p. Wyższe stopnie surowej i półsurowej bawelny peruwiańskiej odnotowano tutej o 1/4-1/2 p. notosa, chociaż skutkiem tego nie ożywił się wale zakup; miękką staniąła w tym samym stopniu, lecz przyjmowano ją lepiej. Bawelna afrykańska była żądniejszą i staniąła o 1/4-1/2 p. Obroty bawelny wschodnio-indyjskiej ustaly prawie zupełnie, właściciele z większym niepokojem szukają nabywców; wszystkie stopnie Hinglung-hat, Daarwar, Comptah, Bengal, Westarr, good fair, o de Broach i Omra staniąły o 1/4 p. Dholerah, Veraval, Seinde i Tinniveli, tudzież Omra o 1/4 p. fine broach nawet o 3/4 p. Notowania terminowe spadły w ciągu pierwszych dni czerwca o 4-6 punktów, później jednak nastąpiła reakcyja, skutkiem rozleglejszych pokrzy, tudzież nagłej i

Z TYGODNIA.

Wstęp do treści świętecznej. — Niewłaściwe traktowanie robotników katolików. — Czeszka kwestya i o karach, reszta w roku przyszłym. — Nawias o pełnomocnikach prywatnych, trochę długi, za co przepaszam. — Gawęda święteczna.

Gawęda moja dojdzie was w chwili, gdy uciśnie już wrzawa przygotowań wigilijnych, ostatnie jabłka złote zawisają na choince a pan domu bacznem okiem śledzi, czy wszystko jest jak obyczaj każe. Chcę być z wami spolem, staje więc do apelu — już to po raz ostatni w tym roku. Wiem jednak, że w uroczystej chwili, kiedy każdy zajęty rodziną, nie będzie czasu na przeczytanie „Dziennika”, odłożycie go na później, — z chwili tej korzystam skwapliwie celem wysłania kilku rachunków pod właściwym adresem, ażeby módz następnie z całą swobodą oddać się gawędzie świętecznej.

Nie mógłbym wybrać właściwszej pory, chcąc stanąć w obronie tych, którym drogie są uczucia religijne, sprężda, zwyczajnie prastare, jako święta spuścizna narodowa z mlekkiem matki wyssane.

O pogwałceniu świąt katolickich w wielu fabrykach dochodziły nas częste skargi i nie od dzisiaj. Kilkakrotnie odzywaliśmy się w tej sprawie, zwracając uwagę, że ludziom dbałym o własne obrzędy religijne, nie przystoi zadawać gwałtu bliżnim innego wyznania, zaleźnym, bo potrzebującym chleba. Kodeks nie pisze kar na pracodawców, zmuszających ludzi do roboty w dni uroczyste, gdy serce ciągnie ich do kościoła, ale czyż nie należałoby zrobić małego ustępstwa w imię ludzkości? Robotnik, któremu pozwolą w dzień uroczysty poświęcić dwie godziny na nabożeństwo, potrafi z pewnością ocenić tę łaskę i wyzajmniając się, pilniej pracować będzie.

Następnie dotknąć muszę sprawy arcy-

niemielej. Dowodów do niej nie posiadam i nie poruszałbym jej, gdyby nie okoliczność, że w swoim czasie stawałem w obronie uczciwości fabrykantów na punkcie ściągania kar z robotników. Twierdziłem, że fabrykanci łódzcy robotników nie krzywdzą i stawilem ich za wzór moskiewskim. Dowiadując się niestety, że nie we wszystkich fabrykach panują pod tym względem prawidła wzorowe. Mówiono mi naprzykład, że jeden z fabrykantów drugorzędnych pokrywa karami robotniczymi swój budżet domowy, inny znów, większy, opłaca niemi połowę kosztów administracyjnych. Podaję pogłoski te z zastrzeżeniem — gdy będę miał w ręku dowody, ogłoszę fakty. Wiem, że system kar zaprowadzony jest wszędzie, wiem także, że jest konieczny, — wiem dalej, że najpierwsza firma fabryczna łódzka, przeznaczca kary ściągane na rzecz robotniczej kasy wsparcia, — ale nie wiem, co dzieje się z karami, ściąganiem z robotników w innych wielu fabrykach.

Rachunek powyższy zostać musi tymczasowo nie wyrównany a ponieważ broniłem fabrykantów, przeto obowiązkiem moim będzie zbadać, o ile okoliczności pozwolą, do jakiej wysokości dochodzi przeciętna suma kar w rozmaitych fabrykach i które z nich posiadają choćby skromne urządzenia pomocnicze dla robotników. Rzecz tę zostawiam do roku przyszłego a spodziewam się, że dopomoże mi w części statystyka fabryczna, prowadzona w tym roku ścisłej jak zazwyczaj.

Trzeci rachunek, dotyczy waszego pokornego sługi; rachunek ten wystawił i panowie pełnomocnicy prywatni na ręce mojego redaktora. Niema w nim cyfr, jest jednak spora suma błędów gramatycznych (nie mówiąc już o stylu) i niemało epitetów arepochlebnych dla felietonisty, który odważył się (sic) wystąpić przeciwko adwokatrze pokątnej. Szkoda, że forma owe-

go listu czyni go niemożliwym do druku, — czytelnicy mieliby najlepszą sposobność poznać w nim znakomity talent do przekierowania faktów i podsuwania tendencji, o których felietoniste ani się śniło. Listów redakcyja zwróciła autorom, przedtem jednak pozwoliła mi, jako bezpośrednio zainteresowanemu, przeczytać go.

Alż panowie! wystąpiłem był przeciwko osobnikom nie przeciwko przepisom prawnym, które zaprowadziły instytucyę pełnomocników prywatnych, — zkażcie wam przyszło do głowy podejrzawać mnie, iż ignoruję przepisy państwowe i grozić za ten „śmiały krok dla felietonisty prowincjonalnego (a stołecznemu wolno?) odpowiedzialnością”.

Wierzę wam — że nie było ani jednej ważnej skargi przeciwko tutejszym adwokatom prywatnym, — ale mniej ważne były? co? Podejrzenie, jakobym podniósł sztandar walki o byt, nie ma podstawy — adwokatem nie jestem, wogóle nie lubię adwokatów a gdybyście zechcieli zaszczyścić większą uwagą moje felietony, znalazłobyście w nich coś więcej, niż „ogłoszenia (sic) skandalów ulicznych”. Owszem są tam sprawy doniosłego znaczenia, wśród których wasza jest rzeczywiscie najmniej ważna. Żaluję w końcu, że ów pan, który wyszyfował odezwę do redakcyi, nie położył swego podpisu... styl i charakter pisma są niezane.

Alż mniejsza o to. Jeżeli który z panów wąpi, ażei istnieją nieuczciwi, nie tylko pokątni, ale i prywatni adwokaci, to mogę mu opowiedzieć fakcik z własnego doświadczenia, przypuściwszy, że uwierzy mi na słowo, nie mam bowiem na poparcie ani świadków odpowiedzialnych wobec prawa, ani dokumentów piśmiennych, a jeżeli w podobnem położeniu znajduje się więcej pokrzywdzonych, to nie dziw, że nie było ani jednej ważnej skargi, jak utrzymujecie.

Zrzućmy ciężar, który leżał mi na sercu, z rozkoszą prawdziwą popóściam resztę felietonu rozpamiętywaniem gwiazdkowym.

Bóg z nami gości, Skończony czas niedoli, On daje siebie, Chwała na niebie, Pokój ludziom dobrej woli!

Niechaj treść tych słów koledy, wyśpiewanej przez autora „Lirenki” będzie wstępem a zarazem symbolem uczuć naszych przy wiecejzy wigilijnej.

Jakkolwiek nie jest skończony czas niedoli i nie jedną jeszcze przetrwać przyjdzie, pamiętajmy jednak na każdym kroku, że Bóg z nami gości i niechaj wszędy i po wszystkie czasy danym będzie pokój ludziom dobrej woli, pojmującym dobrodziejstwo i całą doniosłość jego na wszystkich posterunkach wiedzy i pracy ludzkiej, uczu i praw najświętszych.

Z wami czytelnicy życzliwi, dzielam się w duchu opłatkami ku jedności i zgodzie, z życzeniem wspólnej, wytrwałej pracy około dobra miasta i kraju: Bo gdy taka w niebie rada, To dopełnić nam wypada Tych obrządków za drugimi, Jak obyczaj każe ziemi. Alż niechże ten obyczaj nie będzie formą bezduszną. Wróćcie mu serdeczność dawną, której nie kupię frazesem okolicznościowym.

Przy niejednym stole, gdy staniecie doła, braknie kogoś z najdroższych... Łza zakrepi się w oku, — każdy wstrzymać ją pragnie i każdy wie, komu ona należy. Alż Bóg z nami gości, On pociechie przynosi, On cierpiących koi — grzmi po ziemi pieśń witaćca Zbawiciela, więc wspomnieniem i uroczystością chwili poładnie twarze niechaj się rozjaśnią, bo oto wschołzi gwiazda, zwiastująca najwyższą radość w Chrześcijaństwie!

Z jaką to uciechą są dziś listy witane.

znaczej podwyżki w N. Yorku, która nie była jednak trwała. Targ zakończył tydzień w uspo-kojeniu opałem; notowano w końcu middling amerykańską na gr. st. 49 1/2, na st. lt. 5, na lt. nr. 5 1/2, na nr. kw. 5 1/4, na kw. 5 1/4, na nr. cz. 5 1/4, na cz. lp. 5 1/4.

Przedsiębiorstwo *Manchester* 17 grudnia. Na targu towarzyszącemu odzież-kiem, ponieważ kurs srebra obniżył się znów znacznie, co utrudniło bardzo stosunki z Indiami i Chinami. Wystąpiła znaczna podaż przędzy, której notowania spadły w ogóle o 1/2 p. Tkaniny trzymały się o wiele mocniej i tylko w wyjątkowych wypadkach zdołano wynieść mało utępienia w cenach.

Wzrost. Bradford, 21 grudnia. Wzrost mocno, mniejsze zlecenia na przędzę pojawiały się licznie, szczególnie przędza podwojna ma dobry popyt, tkaniny stałe.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Bank handlowy w Warszawie wydadł będzie od dnia 2 stycznia na poczet dywidendy za rok bieżący przedpłatę w stosunku 6 proc. czyli po 15 rs. na akcję.

Licytacja. D. 28 i następnych b. m. odbywać się będzie w gmachu komory składowej w Warszawie licytacja skonfiskowanych towarów jedwabnych, wełnianych, bawelnianych, zegarków kieszonkowych złotych, srebrnych, niklowych itp., których wartość szacunkowa wynosi 3,400 rs.

Listy zastawne towarzystwa kredytowego ziemskiego, wylosowane d. 1 i 2 października, oraz kupony, przypadające do wypłaty w drugim półroczu, stały się płatnymi. Płatne listy zastawne 5 proc. seryi pierwszej i drugiej składane być powinny do wypłaty z 8 kuponami, seryi trzeciej z 12, seryi czwartej z 16 a seryi piątej z 18 kuponami.

Pociągi towarowe na kolejach Królestwa nie będą wysyłane d. 25 i 26 b. m. z powodu świąt.

Odnoża drogi żelaznej moskiewsko-niżegorodzkiej, łącząca miasto fabryczne Bohorodsk i gięchowską fabrykę tkanek w mieście Kłazmie ze stacją Stepanowo, oddaną została do użytku publicznego d. 15 b. m.

Wystawa kucharska. W Warszawie powstał projekt urządzenia w końcu wielkiego postu wystawy kucharskiej.

Dochód kolei wiedeńskiej za czas od początku roku bieżącego do końca listopada w porównaniu z r. z. zmniejszył się o 68,306 rs. 59 kop.

Upadek tkactwa. W r. z. liczba tkaczy w Żduńskiej Woli zmniejszyła się o 2518 ludzi, którzy z braku roboty musieli porzucić tkactwo. W Ozorkowie w tymże czasie zmniejszył się wyrób sukna i zamknięto 25 zakładów tkackich, skutkiem czego liczba robotników zmniejszyła się o 280 ludzi a produkcja o 120,000 rs.

Pożyżki na cukier. Z Petersburga donoszą do pism niemieckich, iż podanie, wystosowane do ministerium skarbu o zezwolenie bankowi państwa, jego oddziałom i kantorom na udzielanie kredytu na cukier, zostało przekazane radzie państwa.

Dwanaście nowych seryj biletów kasy państwa ma być wypuszczonych w roku przyszłym w celu zamiany na takowe dawnych, które mają być wycofane z obiegu w tymże roku.

Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej na Dniestrze zawiązało się w Stanisławowie.

przynożą bowiem opłatki z dalekich stron od krewnych, od przyjaciół; wszystkich wspominamy, pewni, że wspominają nas wzajemnie — o jednej niemal i tej samej godzinie.

Ileż to wspomnień budzi „pasterka”! — Niejednemu stanął na myśli lata młodziane, pełne czarów, ideałów, gdy wiara stała na ich straży... Smutno temu, kto czarów tych pozbył się w codziennych mękach życia, komu zamiast wiary, która uzdrawia, która cuda działa, przewodzi martwa cyfra w drodze do wieczności — smutno mu, jeżeli na dnie serca tlejąca iskra rozbudzi nieostrożnie...

Tam falą do świątyni Pańskiej płynie lud, dzwony biją „Hosanna”, tłumy pochylają się jak kłosy wiatrem kołysane na głos kapłana, zwiastujący przyście Odkupiciela i z tysiąca piersi wznosi się hymn „Anioł pasterkom mówił”, który wstrząsa do głębi i najobojętniejszego przykuwa do miejsca.

Jeżeli w umyśle błędny zrodził się w takiej chwili wyrzut, jeżeli w piersi grzesznej szlachetniejsze odezwie się tętno, o! nie tłumić go a iść za jego głosem należy. „Rój aniołów obliczem dotknął ziemi proga” — to tchnienie ich sprawiło, żeś się zamyslił ciekaw; pozostali wierni do bremsu natchnieniu i wymów z głębi duszy Chwała na niebie — Pokój ludziom dobrej woli!

Z prawdziwą przyjemnością podążałem przed kilku dniami do teatru „Thalia” na uroczystość rozdawania biednym podarków gwiazdkowych. Przyjemność ta spotęgowała się, gdy wszedł do sali oświetlonej jakby na przedstawienie galowe, w której przy stolach uginających się pod ciężarem

Kapitał zakładowy wynosi 1 milion złr. Poszukiwania soli, cementu i torfu mają być dokonywane pod Poznaniem. W tym celu zjechała z Berlina umyślna komisya.

Kronika Łódzka.

(—) Porządek nabożeństwa podczas świąt w miejscowych kościołach katolickich. W piątek rozpocznie się pasterka w obu kościołach o godzinie 6-ej rano, po niej nastąpią zaraz trzy msze czytane przez jednego i tego samego księdza, podług uświęconego oddawna w kościele katolickim zwyczajem. O godzinie 9-ej w kościele Panny Maryi a o 9 1/2 w kościele świętokrzyskim odprawione będą wotywy śpiewane wraz z dwiema czytaniem mszami, po których w kościele świętokrzyskim nastąpi kazanie w języku niemieckim. W końcu w obu kościołach po mszach czytanych odprawione będą o godzinie 11 msze wielkie, zwane *sumą*. Na pasterkach i sumach w obu kościołach miejscowe polskie towarzystwa śpiewu chóralnego wykonają stosownie do uroczystości msze. O godz. 9 1/2 w nowym kościele podczas wotywy poprzedzającej kazanie niemieckie, śpiewać będzie towarzystwo chóru niemieckiego.

W sobotę i w niedzielę odprawione będą nabożeństwa w tym samym porządku co w każdy dzień uroczysty.

(—) W kościele ewangelickim św. Trójcy pasterka odprawia się w wigilię Bożego Narodzenia o godzinie 5 po południu. W pierwszy dzień świąt o godzinie 8 1/2 msza poranna — o godzinie 10 1/2 suma.

(—) Ekspedycja towarowa na tutejszej stacji drogi żelaznej przez dzień dzisiejszy będzie zamknięta.

(—) Opłaty patentowe. Z dniem 13 stycznia zaczynają obowiązywać podwyższone opłaty patentowe od dystrylarni i hurtowych składów wódek. W Łodzi zakłady takie mają opłacać od dystrylarni po 300 rubli a od składów hurtowych po 200 rs.

(—) Wiadomości urzędowe. Dotychczasowy naczelnik straży ziemskiej w pow. Łódzkim, kapitan Andrejew, z polecenia J. W. gubernatora piotrkowskiego sprawuje urząd naczelnika powiatu łódzkiego.

Obowiązki naczelnika straży ziemskiej poruczone prowizorycznie kapitanowi p. Zasodemskiemu, komisarzowi policyjnemu cyrkulu drugiego. We wszelkich sprawach, dotyczących cyrkulu drugiego, interesowani winni zatem zwracać się do komisarza cyrkulu pierwszego lub wprost do biura p. poliamejstra.

(—) Sąd okręgowy piotrkowski w wydziale karnym rozpatrywać będzie d. 28 b. m. następujące sprawy mieszkańców naszego miasta i okolicy: 1) Jenczka i Olgi Kogel z Bałut, oskarżonych o kradzież; 2) Bera z Łodzi, o kradzież; 3) Bojduwnej z Chojen, o kradzież; 4) Kucharskiego z Rokicia i Olejnika z Ozorkowa, o rabunek; 5) Bera z Łodzi, Henclita z Aleksandrowa i Szywego ze Zgierza, o zgwałcenie; 6) Mniwskiego z Bałut, o rabunek; 7) Rotfeldera i Briskego z Łodzi, oraz Corfasa z Pabianic, o zgwałcenie.

(—) Listy gołeczne rozosłano obecnie za trzema mieszkańcami naszego miasta, a

mianowicie: za Szymonem Junghercem, obwinionym o oszustwo, Szumlem Rubinem Senderem i Eliaszem Winerem, oskarżonymi o roztrwonienie pomierzonych im funduszy.

(—) Wywóz towarów łódzkich. W czasie od 13 do 19 b. m. wywóz przędzy w komunikacji krajowej pozostał prawie bez zmiany, wywóz zaś tkanin zmniejszył się prawie o 18%, w porównaniu z tygodniem poprzednim, za to wywóz tkanin do Cesarstwa wskazuje zwiększenie się ruchu o 10%, co należy przypisać wysłaniu towarów na mający się wkrótce odbywać w Charkowie jarmark i obecności w naszym mieście kilku znaczących kupców z Cesarstwa.

Porównanie tygodnia sprawozdawczego z odpowiednim czasem roku zeszłego wskazuje na bardzo znaczne różnice wywozu w komunikacji krajowej tak przędzy jak i tkanin na niekorzyść r. b., gdyż zmniejszenie się wywozu wynosi 59% i 22%, za to wywóz do Cesarstwa powiększył się o 4%.

(—) Szkodliwe wiadomości. Pod powyższym tytułem czytamy w „Gazecie Polskiej” nagane dla dwóch *kurjerów* a mianowicie dla *Warszawskiego* i *Porannego*, iż rozpowszechnili wiadomości błędne o czterech bankructwach wydarzonych w Warszawie. „Gazeta Polska” twierdzi, iż bankructw takich wcale nie było. Co do trzech z tych upadłości, to sprzeczać się nie mamy ochoty, jednakże co do czwartej a mianowicie upadłości p. R., utrzymującego przedsiębiorstwo sprowadzania dodatków krawieckich, to jest ono faktem rzeczywistym, na którym nasze miasto straciło kilkanaście tysięcy rubli.

(—) Włoszcianie z pod Bodzentyna i Łęczyzny ukazały się w Łodzi ze stolkami własnego wyrobu, jak donosi „Kuryer Codzienny” za „Gazetę Kielecką”, choć my o tem nic nie wiemy a w dzieliśmy na naszym braku jedynie dwóch mieszczan kieleckich z krzesłami.

(—) Reprezentantem oddziału łódzkiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu na zjeździe przemysłowców żelaznych w Petersburgu jest p. Zglenicki, nie zaś p. Stronczyński, jak podaje „Dziennik dla wszystkich”. Pan Stronczyński miał jechać na zjazd jako delegat oddziału naszego, lecz interesy nie pozwoliły mu na to.

(—) Trudne zadanie ma przed sobą p. Jan Sponagel, mieszkaniec naszego miasta, który podjął się wykopania w Łęczycy studni z wodą źródłaną, gdyż dotychczasowe próby w wyszukaniu takiej wody nie miały powodzenia. Właśnie niedawno zatwierdzono warunki wykopania tej studni, przeznaczając na ten cel z funduszy miejskich 3,520 rubli.

(—) Brak nauczycieli prywatnych w naszym mieście, specjalnie zaś z wykształceniem filologicznym, dotkliwie uczuwać się daje tak przelozonym pensjonatów prywatnych jak i rodzicom, chcącym uzupełnić w domu wykształcenie dzieci. Już niejednokrotnie zwracano się do nas z prośbą o zarekomendowanie nauczyciela języka polskiego, obecnie znów dochodzą nas skargi pewnego ojca, niemającego znaleźć nauczyciela lub nauczycielki gramatyki i literatury polskiej, o znalezieniu zaś nauczyciela języka łacińskiego, w Łodzi niema i mo-

wy. Charakterystyczny ten objaw objaśnia się łatwo brakiem w naszym mieście gimnazjum filologicznego; zachodzi jednak pytanie, dlaczego Warszawa, jak wiadomo posiadająca nadmiar inteligencji, nie uzupełni u nas tego braku.

(—) Nowa szopa rekwizywowa dla oddziału pierwszego straży ogniowej ochotniczej na pomieszczenie beczek, jakie mają być sprawione kosztem kasy miejskiej, została już ukończona, jedynie pozostaje jeszcze wprawienie szyb.

(—) „Kette”. Do rozwiązanych niedawno stowarzyszeń niemieckich, należało też towarzystwo śpiewackie „Kette”, jedno z najliczniejszych. Stowarzyszeni wniesli do rządów gubernialnego prośbę o pozwoleń dalszej egzystencji, która to prośba rozstrzygnięta została przychylnie. Towarzystwu pozwolono nadal odbywać ćwiczenia tygodniowe i urządzać koncerty publiczne na cele dobroczynne. Aż do zatwierdzenia ustawy ośnośnej przez ministerium, towarzystwo pozostawać będzie pod kontrolą władz miejscowych. Szczegóły powyższe podaje „Łódz. Zg.” Tutejszy „Tageblatt” dodaje uwagę, że członkowie stowarzyszenia „Kette” okazały się godnymi uwzględnienia, którego doznali ze strony J. W. gubernatora i nie dadzą nigdy najmniejszego powodu do jakiegokolwiek skargi.

(—) Niewłaściwe posiadzenie. Przed kilku dniami przybył do Łodzi z Warszawy p. K. geometra, mając ze sobą dwa kosze i kufer. Pan K. podążył do Łasku, że zaś wszystkie trzy sztuki były dość duże i na bryczce pomieścić się nie mogły, właściciel prosił więc jednego z urzędników kolejowych o przechowanie kufra, do czasu zgłoszenia się firmą, upoważnionego do odbioru. W dwa dni później zgłosiło się dwóch starozakonnych (panowie M. i K.) z żandarmem stacyjnym, żądając zrewidowania kufra z powodu jakoby w nim przechowane były rzeczy kradzione. Jeden ze znanych zatelegrafował do p. K. do Łasku a po przybyciu właściciela otworzono kufer w obecności owoch dwóch starozakonnych i przekonano się, że zamiast rozmaitych materij i płótna, które w kufrze znajdować się miały, były w nim stare rzeczy służące. Spisano protokół odpowiedni a pan K. występuje ze skargą na drogę sądową.

(—) Niegroźeczność kupiecka. W jednym ze sklepów przy ulicy Południowej subjekt sklepowy, należący do blaszanki nafty dla pewnej pani, nie zwrócił jej korka i na jej upomnienie się, odpowiedział, iż korka wcale nie było, gdy zaś nareszcie takowy się znalazł, pan subjekt rzucił go ze złością na ziemię. Wartoby tego pana nauczyć groźeczności, gdyż podobne obejście się z interesantami nie powinno być cierpieniem w żadnym sklepie.

(—) Walka konkurencyjna wybuchła w zoraż na Starym Rynku między dwiema przrępkami, prowadzoną jednak była nie przez zmniejszenie ceny towarów, a na pięście i ustala dopiero, gdy obie strony konkurujące silnie się potrzebowały wzajemnie.

(—) Studnie w bardzo wielu domach naszego miasta posiadają wodę ciepłą niezdatną do picia, co zmusza mieszkańców takich domów do poszukiwania wody gdzie-

WIKTOR HUGO
przez
Paula de Saint-Victor.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 270).
Tym razem Cezar Borgia przejął sztyl-letem niepotrzebny, według jego zdania, związek; kazał zabić Alfonsa na schodach świętego Piotra. „Książę zakrawiony podbiegł ku papieżowi — zapisuje kronikarz współczesny — i krzyknął: raniony jestem i powiedział przez kogo. Pani Lukrecya, córka papieża i żona księcia, znajdując się podówczas w pokoju ojca, upadła zemdlona. „Aleksander VI oburzył się lub przy-leżnie udał oburzenie; za jego rozkazem najemnicy strażników strzegli księcia. Cezarszta strażników strzegli księcia. Cezarszta rzekł tylko: „Co się nie stało w po-ludnie, wieczorem stać się może.” I jak dnie, wieczorem stać się może. W miesiąc potem Cezar wszedł do pokoju księcia, wypchnął mimo krzyków Lukrecy i Sancier za drzwi i kazał udusić szwagra Michelottowi, wy-konawcy zwyczajnemu jego rozporządzeń. „Ponieważ książę nie chciał umrzeć ze swych ran, więc go udusono” — mówi Burchard, którego machinalne pióro spo-tyka się mimochodem z Tacetem, w opo-wiadaniu o czasach analogicznych z owemi. Lukrecya tedy nie jest winną tej śmierci, o którą ją wreszcie żaden historyk nie o-skarżał. Nigdy nie okrawiono jej pamię-ci, choć ją zniestawiano — niema na niej ni plamy truciźny, ni krwi śladu.
Z drugiej strony, świadkowie przychylni, przyjaciele entuzjastyczni, gromadzą się tłumnie, by zaprzeczyć obnowie rzadkich nieprzyjaciół. Najprzód jeden z ambasadorów weneckich, których mądrość jest

darów, zasiadły dmy z trzech komitetów, dumne z owoców swej pracy. A dokoła sali — mocny Boże! — ileż biedy, ileż twarzy wynędzniałych kobiet i dzieci a z jaką ciekawością spoglądają na zastawę gwiazdkową.

Odezwały się śpiewy, mowa uroczysta i znów śpiewy — a w tej chwili temperatura mago serca obniżyła się znacznie. Mowa i śpiewy były widocznie przygotowane dla publiki w lożach, gdyż z biedaków większa połowa nie rozumiała języka niemieckiego a w krajowym nie było komu odezwać się do nich.

Nie mogą mieć pretensyi, że nie śpiewa-no po polsku, niema bowiem w Łodzi stowarzyszenia śpiewaków polskich. Przy-znaję, że dobroczynność, polska czy niemiecka, równe ma prawa do uznania, przy-kro mi tylko, że biedni z gminy katolickiej a również ewangelicy - krajowcy, nie usłyszeli ani słowa pociechy lub nauki w mowie przystępnej dla nich. Nie chcą bo-zar w tej chwili uroczystej dochodzić, z-wyczaj winy pochodzi ów seperatyzm, wy-możiam tylko życzenie, ażeby na przy-szłość zapomniano o nim, przynajmniej wobec gwiazdki dla biednych.

Na pewnej pensyi żeńskiej dowiedziano się, że w innej szkole jest wiele dzieci, cierpiących głód i nędzę. Dziewczątka przyniosły na drugi dzień po kilkanaście kopiejek, złożyły to drobne ofiary na ręce przelożonej — i patrzeć! zebrała się kwota kilkunastu rubli, którą wręczono nau-czycielowi dla rozdania pomiędzy najbied-niejsze dziatki w jego szkole.

Fakt powyższy dobrze świadczy równie o dziewczątkach jak o przelożonej pensyo-natu.

Sarmaticus.

przysłowiawo, którzy widzieli wszystko, zgadywali głęź dusz i rzeczy, wnętrze cha-akterów ludzkich. Portrety królewskie ob-fite w ich „Rapportach” są wzorami przenikliwości; ich pióro warte pędzla ich naj-lepszych malarzy; są to Tycyany i Tintorety polityki.

Francesco Capello opowiada tedy w sen-acie weneckim morderstwo Pierota, fawo-ryta Aleksandra VI, pod którego płasz-czem, kiedy się schronił ów nieszczęśliwy, zabił go Cezar Borgia, tak, iż krew try-snęła w twarz papieżowi. „Do tego sto-pnia, iż cały Rzym drży z powodu tego księcia i każdy lęka się o swe życie. Pani Lukrecya, papieżka córka, była najprzód w łaskach u ojca. *Jestło kobieta Laura i szlachetna*, ale dziś już ją papież nie ty-le lubi.”

Alfons d'Este i ojciec jego Herkules o-bawiali się zrazu związku z Lukrecyą, z powodu jej strasznej rodziny. „Nie straszliwego nie podejrzujemy co do niej sa-mej — piszą posłowie z Ferrary. Im więcej przebywamy z nią i życie jej bada-my zblizka, tem wyższe wyobrażenie podej-mujemy o jej dobroci, skromności i prze-zorności. Oprócz tego, posiada ona we wszystkich wdzikach wytworną. Sama jej piękność jużby była wystarczającą, ale u-mięjętność obajścia podnosi ją jeszcze więcej.”

Po zaślubieniu księcia Alfonsa d'Este, jak tylko przybyła do Ferrary, nieustająco pochwały ją otaczają. Wbrew demonicz-nemu charakterowi maski, pod jaką ją przedstawiano, rysy tej blondynekki nie-bieskokkiej, tchnęły uśmiechem i weśolo-scią. *Continuamente allegra e ridente*, mó-wi o niej Cagnolo Parmeński. Istnieje ko-respondencya między nią a Bembo, jej pla-tonicznym sigisbejem i nawet Laura, w

indziej, lecz tam znawu stróże nie chcą...

(-) W lesie, należącem do miasta Zgierz...

(-) Na stacyi telegraficznej w Warszawie...

(-) W sprawie maluchów, Jeśliś kiedyś...

(-) Wydział krajowy galicyjski postanowił...

(-) W szpitalu łwowskiem leżała chora...

(-) A więc ucieczka. Onegady podaliśmy...

(-) W Konstancyi w fabryce Fraenka...

(-) Dziś w teatrze Victoria „Podrój po...

Jutro „Mąż z grzeczności” komedia...

W niedzielę operetka „Gasparone.”

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

- W stopniu prowizora farmacji zatwierdzeni...

odpowiedziach na sonety Petrarki, nie...

Kochana przez swego męża, któremu...

„Pierwszy napis uderzający o moje...

„Jeżeli nie ty, to twój brat — ta logika...

mnika, aby zaprenumerowali jego dzieła...

(-) Lyżwy, nie odejmuje się wcale od...

(-) Prasa fotograficzna. Słynny konstruktor...

(-) Silny mróz ponał w tygodniu ubiegłym...

(-) Order dla kobiet został ustanowiony...

(-) Projekt rozszerzenia kompetencji...

(-) Wojska regularne i nieregularne...

(-) Akcyje towarzystwa ubezpieczeń...

(-) W guberni mińskiej właściciele...

(-) Brzegi Wieprza pod wsią Szczużką...

(-) Towarzystwo krakowskie uczniów...

(-) Próby szczepienia owcom zarazy...

(-) Ludność Poznania w d. 1 grudnia...

(-) Przedstawiania z dziełkami...

styp wynagrodzenia prywat-docentów w...

Konstantynopol, 23 grudnia. Muktar-ba...

Belgrad, 23 grudnia. Pięć tysięcy ochotników...

Petersburg, 23 grudnia. Dziś w tutejszym...

LICYTACYE W GUBERNI PIOTRKOWSKIEJ.

- 2 (14) stycznia w leśnictwie Gidle, na...

RUCH TYGODNIOWY na tutejszej Stacji towarowej...

A. Żywność i potrzeby domowe kraj. sarstwa...

Paszenica 6570 2440

Nadto odeszło w komunikacji krajowej...

WYKAZ DEPEZ niedoreczonych przez tutejszą stację...

Nr. 51 „Gazety Rzemieśniczej” wyszedł...

Komitet towarzystwa zachęty sztuk pięknych...

Do numeru dzisiejszego dotęcza się...

styp wynagrodzenia prywat-docentów w...

Konstantynopol, 23 grudnia. Muktar-ba...

Belgrad, 23 grudnia. Pięć tysięcy ochotników...

Petersburg, 23 grudnia. Dziś w tutejszym...

LICYTACYE W GUBERNI PIOTRKOWSKIEJ.

- 2 (14) stycznia w leśnictwie Gidle, na...

RUCH TYGODNIOWY na tutejszej Stacji towarowej...

A. Żywność i potrzeby domowe kraj. sarstwa...

Paszenica 6570 2440

Nadto odeszło w komunikacji krajowej...

WYKAZ DEPEZ niedoreczonych przez tutejszą stację...

Nr. 51 „Gazety Rzemieśniczej” wyszedł...

Komitet towarzystwa zachęty sztuk pięknych...

Do numeru dzisiejszego dotęcza się...

(D. c. n.)

O G Ł O S Z E N I A.

TLÓMACZENIA

do weksli są do nabycia w kantorze drukarni „Dziennika Łódzkiego“.

TEATR VICTORIA.

Towarzystwo Artystów Dramatycznych pod dyrekcją

Józefa Texla.

W piątek d. 25 grudnia 1885 r. Podróż po Warszawie

Operetka komiczna w 6 obrazach, libretto oryginalnie napisane przez Feliksa Szobera, muzyka Adolfa Sosenfelda.

W sobotę d. 26 grudnia 1885 r. Maż z Grzeczności

Komedia w 3 aktach, przez Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

W niedzielę d. 27 grudnia 1885 r. Gasparone

Opereta komiczna w 3 aktach, libretto F. Zell i Ryszarda Genée. Muzyka Karola Millöckera, kompozytora „Wesołej dwójki“.

CYRK F. Schmidla

dziś i codziennie wielkie przedstawienie.

W niedziele i święta 2 przedstawienia 1-e o god. 3 po południu, 2-e o god. 8 wieczorem punktualnie.

Dyrekcya towarzystwa kredytowego miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 14 (26) lutego 1886 r. o godzinie 11 z rana, w kancelaryi łódzkiego wydziału hypotecznego przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim odbędzie się sprzedaż nieruchomości tutejszej przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 253 położonej, obciążonej pożyczką towarzystwa kredytowego w sumie rs. 9,200.

Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 13,800. Przystępujący do takowej obowiązani są złożyć wadium w ilości rs. 1,840.

KATARY, ZATKANIE KANAŁÓW ODDECHOWYCH, SUCHOTY, ASTMA

PRĘDKO I BEZ KOSZTÓW SIĘ LECZĄ ZAŻYWAJĄC DWIE KAPSUŁKI GUYOTA.

CAPSULES GUYOT

Kapsułki te dawniej były czarne i nieprzyjemne do połknięcia, obecnie są białe podobne do cukierków. Na każdej kapsułce odbity jest podpis Guyot. Najdelikatniejszy rożadek znoś smoleń w Kapsułkach Guyota zawartą.

UWAGA: Dzieci i osoby nie mogące przewłok tych kapsułek powinny zażywać PATE REGNAULD

Uważać należy na podpis trzechkolorowy. Znajdują się we wszystkich aptekach.



FABRYKA I SPRZEDAŻ HURTOWA 19, RUE JACOB W PARYŻU.

ZAKŁAD FRYZYERSKI ST. JANICKIEGO

w gmachu W-nych Scheiblerów poleca Szanownej Publiczności na nadchodzące święta wielki zapas PERFUMERY krajowej, zagranicznej, kosmetyków i przyborów toaletowych. SALON FRYZYERSKI oraz GABINET dla DAM urządzone z KOMFORTEM.

Z poważaniem St. Janicki.

2468-6-6

Kawior Astrachański

grubo ziarnisty mało solony. PIERNIKI w wielkim wyborze

nadeszły do składów moich WIN, DELIKATESÓW

oraz herbaty firmy „PIOTR ORŁÓW“.

M. SPRZĄCZKOWSKI.

2407-6-6

NOWY SKŁAD WIN Z POŁUDNIOWEGO BRZEGU KRYMU

SPRZEDAŻ DETALICZNA I HURTOWA

w ŁODZI, ul. Piotrkowska dom br. Schröter N. 257, naprzeciwko domu handlowego Krusche i Ender.

Rekomenduje więcej niż 40 gatunków naturalnych win krymskich, nie ustępujących swą dobrocią najwyższym gatunkom zagranicznych marek.

2431-6-6

Wódki i Spirytusy

z Zakładów Parowych, Rolniczo-Przemysłowych JEZIORKO

Wielkim srebrnym i brązowym medalem w Odessie 1884 r. OTRZYMAŁ HANDEL

L. ORZECZOWSKIEGO.

Dyrekcya towarzystwa kredytowego miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 25 lutego (9 marca) 1886 roku o godzinie 11 z rana, w kancelaryi łódzkiego wydziału hypotecznego przed notaryuszem Janem Kamockim odbędzie się sprzedaż nieruchomości tutejszej przy ulicy Wschodniej pod Nr. 453 położonej, obciążonej pożyczką towarzystwa kredytowego w sumie rs. 7,500.

Licytacja rozpocznie się od sumy 11,250. Przystępujący do takowej obowiązani są złożyć wadium w ilości rs. 1,500.

Dyrekcya towarzystwa kredytowego miasta Łodzi

podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 21 lutego (5 marca) 1886 roku o godzinie 11 z rana, w kancelaryi łódzkiego wydziału hypotecznego przed notaryuszem Juliuszem Gruszczyńskim odbędzie się sprzedaż nieruchomości tutejszej przy drodze do wsi Chojny pod N. 627-d położonej, obciążonej pożyczką towarzystwa kredytowego w sumie rs. 5200. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 7800.

Przystępujący do takowej obowiązani są złożyć wadium w ilości rs. 1040. Łódź, d. 2 (14) grudnia 1885 r.

PRACOWNIA STOLARSKA MEBLI i ROBÓT BUDOWLANYCH A. STIEBERT'A

w Łodzi, ulica Św. Andrzeja Nr. 761.

Poleca meble gotowe i doskonale wykonane, a mianowicie: szafy na suknie, na książki, bieliznę, naczyńia kuchenne i produkty spożywcze; komody jesionowe i orzechowe; Verticof's, Dabliters, wieszadła, łóżeczka dziecięce i t. d.

Krzesła wiedeńskie w różnych fasonach, kołyski, krzeselka dziecięce wysokie i niskie ze stolikami i t. p. po najtańszych cenach.

2449-6-6

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 23 grudnia.

Table with columns: Wexle, ZA, Dyskonto, Z końca giełdy, Dopelnione transakcyje. Lists exchange rates for various cities like Berlin, London, Paris, Vienna, Petersburg.

Table with columns: Papiery państw., Dopelnione trans., Z końca giełdy, Akcyje, Słopa proc., Dopelnione trans., Z końca giełdy. Lists various stocks and bonds.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

Łódź godziny i minuty

Table showing train departure and arrival times from Łódź to various destinations like Koluszki, Skierniewice, Warszawa, Piotrków, Sosnowa, Krakowa, Lwowa, Wiednia, Wrocławia, Kutna, Aleksandrowa, Berlina, Moskwy, Petersburga, Tomaszowa, Brna, Kielce, Radomia, Iwangroda.

do Łodzi godziny i minuty

Table showing train arrival times to Łódź from various destinations.

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6 rano.

Table showing train schedules for different days of the week (Sobota, Piątek, Czwartek, Środa, Wtorek, Poniedziałek, Niedziela) with columns for departure and arrival times.

Świętopek Czech.

JESTRZAB CONTRA HYRDLICZKA.

(Z notatek przyjaciela).

Przełożyła z czeskiego
KAROLINA MESSING.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 273).

Zdaje się, że w tej naszej idylli pociąga go szczególnie pewna wysmukła postać, która może o tym czasie siedzi przy świetle nocnej lampki, sama jedna, mępcząc swe wiecznie pracowite paluszki jakimś haftem lub szyciem.

Od chwili, gdy doktorowi pokazał twą fotografię, okazuje on widoczne współczucie w tem wszystkim, co się ciebie tyczy. Tak jest, a gdyby nie był tak silnie uzbrojony przeciw strzałom amora, gdyby nie był tak na wskroś praktycznym, sądziłbym, że stałaś się jego ukochaną *in effigie*.

Zarty na stronę! Jestem z doktorom na tak przyjacielskiej stopie, jakbyśmy się znali Bóg wie od ilu lat. Hayd przynosi mi właśnie wino z lodem (lód jest tu niezbędnym dodatkiem każdego cielesnego pokarmu) i daje mi do zrozumienia w łamanej francuzczyźnie, że pisaniem psuję sobie oczy. A więc, *addio!*”

„Włodzimierz.”

Nadzieje pana Hyrdliczki o Polsce nabierały codziennie większej pewności i zaakrąglenia. Znal już nazwisko polskiego szlachcica, do którego należały te oświecone przestrzenie, po których zamierzał przejeżdżać z woźnicą mazurem, trzaskającym z białą przy świetle bladego księżycza. Znal również dziwną historię szerokiej, czerwonej bliźny, ciągnącej się przez całe prawie obojczy wyżej wzmiankowanego ziemianina, nie czyniącej jednak ujmy serdecznemu wyrazowi jego rzeczywistości pięknej, staropolskiej twarzy.

Owe wskazówki otrzymał od dwóch panów, z którymi schodził się w kawiarni. Zabral z nimi znajomość, dzięki szczęśliwu mu przypadkowi. Grywali zwykle ze sobą partje szachów; gdy raz pewnego jeden z nich nie stanął do partji, pan Hyrdliczka zastąpił go, przegrał znaczną kwotę i znajomość była gotową.

Z radości odniesionego zwycięstwa szachowego, jeden z nowych znajomych zwierzył się panu Hyrdliczce, że z powodu szeroko rozgałęzionych znajomości jest w stanie pośredniczyć w otrzymywaniu korzystnych, prywatnych urzędów. Pan Hyrdliczka upatrzył w tem zrządzeniu losu nader szczęśliwy obrót rzeczy i z nieśmiałością oznajmił, że z powodu nieprzechwyczonej tęsknoty do czynnego życia, przyjąłby chętnie jeden z takich korzystnych urzędów, jakkolwiek nie potrzebuje tego przy znacznej pensji, jaką pobiera. Pensję tę podwyższył o połowę, dla zaimponowania nieznanym.

Nieznamy odpowiedział, że uczyni, co tylko będzie w jego mocy i że nie omieszka udzielić panu Hyrdliczce wiadomości, jak się tylko nastroży jakie korzystne i stosowne miejsce.

Nazajutrz odprowadził go na bok w kawiarni, udzielając mu szepem wiadomości, że wczoraj zupełnie zapominał na pewną okoliczność, mającą wielką styczność z życzeniem pana Hyrdliczki, przypuszczając naturalnie, że nie ma on odrady do opuszczenia ziemi rodzinnej. Ów drugi szlachcista jest właśnie powiernikiem bogatego polskiego szlachcica i przebywa w Czechach w celu wyszukania kilku zdalnych, nieposzlakowanej wierności urzędników.

Taki był początek nadziei pana Hyrdliczki opartych na Polsce.

W krótkości opisałam zamiary i dążenia mego bohatera, w celu ukazania tajemniczego źródła owych fantazji o milutkiej komnacie z widokiem na lasy, o skrzyżowanej karabeli pod obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Wrómy się teraz do wewnętrznych spraw rodziny.

Imieniny Ireny udały się znakomicie. Nie będą nudzić was, czytelnicy, wyliczaniem szczegółów. Nadmienię tylko, że koronę dnia nie był pyszny tort, po którego brzegu pomykali liczni pastersze i pasterki w ubraniu *à la rococo*, ale wielki bukiet świeżych kwiatów, roztaczający z kryształowego wazonu w pośrodku salonu prawdziwą woń wiosny. Cień tajemniczości, otaczający go, czynił go kosztowniejszym i pożądanym. Wczesnym rankiem postaniec publiczny przyniósł go z krótką wzmianką: „Dla panny Ireny.” Zanim rodzina przyszła do siebie z zadziwienia, prozaiczny oddawca poetycznego daru odszedł. Niepotrzebuję nadmienić, że ró-

znobarwna zagadka poddana została szczegółowemu przeglądowi; każdy listek, każdy płatek kwiatowy został przetrząśnięty, w nadziei znalezienia rozwiązania zagadki. Wszystkie poszukiwania okazały się jednak daremnymi.

Pierwszy raz w życiu żalowała Irena, że mowa kwiatów jest tylko przywilejem poetów. Bukiet ten był dla niej wypadkiem tak wielkim i tak ważnym, że mogła poświęcić mu pewien ustęp w moim opowiadaniu, na tych samych prawach, jakimi posługują się koledky moi po piórce, poświęcając całe rozdziały opisowi pierwszego spotkania szczęśliwych lub nieszczęśliwych kochanków.

Bukiet ten był niemym wyznaniem miłości od nieznanego. Wyznanie to było rzeczywistością, którą Irena trzymała kurczowo w ręku; nieznamy dawca odłożył przódź lub później zaczarowaną czapkę, czyniąc go niewidzialnym. Tymczasem niewidzialność nie czyniła mu ujmy.

Na romansach przeczytanych wybujała wyobraźnia dziewczęcia, otoczyła nieznaną postać wszelkimi powabami ducha i ciała, rodu i majątku. Najbliższa tylko miłość mogła wybrać te rozkoszne kwiaty, — najwzorniejszy tylko gust mógł uporządkować je w tę cudowną całość a gdy dziewczę wyobraziło sobie, że ręka jej idealu dotykała się tych dzieci, sztucznej wiosny, nie mogła dłużej zapanować nad sobą i wycisnęła na nich długi, gorący pocałunek.

Jaśniała szczęściem i dumą; wszyscy domownicy musieli zachwycać się pięknnością bukietu, — nie pominięła nawet chorej babki.

— Patrz babuniu, co mi przysłał nieznanymi cziecieli na imieniny.

Staruszka patrzy, patrzy na ten róg wiosennej obfitości, — oczy jej nabierają wyrazu, życia, twarz rozjaśnia się a ust wydzierają się dziwne, szepcane wyrazy; — nie rozmawia jednak z otaczającymi. Ten świat, do którego przemawia, leży daleko, — daleko za nami, jak raj utracony a anioł ostatniego stoi z płomiennym mieczem oświetlający jego bram. My nie tęsknimy już nawet do tego raju; — jego dziwaczna fryzura z mnożstwem kędziurów, ze szronowym pudrem, jego dziwne odzienie z kwiecistych materyj, którymi teraz pokrywamy meble lub pantofle, wszystko to wydaje się nam dziwaczne i komickie. Bez najmniejszego żalu rzucały ostatnie resztki kasztowych przesądów, bigoterję, lub niewiarę fanfanońską — choćbyśmy z tem wszystkim odrzucić mieli niejedną utankę drogiego, czystego złota.

Dla naszej staruszki ów świat odrzucony był prawdziwym rajem — tam była szczęśliwą, jako córka bogatego szlachcica, otoczona wrzawą i blaskiem, który dawno już zgasił i zniknął. Duch jej błądzi znów po pokojach z meblami, pruchniętymi już od dawna u jakiego przekupnia osobliwości — duch jej rozmawia z osobami oddawaną spożywanym już snem wiecznym.

Irena zajęta była przez cały dzień miłym podarunkiem a w końcu usnęła przy słodkiej jego woni, w głowie lózka wznosił się kryształowy wazon z drogiemi kwiatami a różnobarwne ich główki chwilały się przy migającym świetle lampy, przy blasku której Julia, jak zwykle, zajęta była ręczną pracą.

Niestety! w miarę, jak bukiet codziennie więcej tracił barwy, woni, pomimo starannego odświeżania wody, — blask zadowolona zniknął z oblicza rodziny, tem widoczniej, im bliżej był koniec miesiąca.

Pierwsza burza wybuchła nad Julią. Już od pewnego czasu budziło podejrzenie reszty członków rodziny wielkie mnostwo mulsinowych różyczek, którymi stół i podłoga kolo niej byływby posypane, jak jadalnia bogatego rzymanina po różanym deszczu. Podejrzenie rosło na widok rozlicznych wstążeczek, perełek i kwiatów, którymi ozdabiała nieznaną jakiegoś kobiecę stroje. Nareszcie wykryła się naga, groźna prawda — okazało się, że Julia była podstępna kłamczynią: z przyjaciółek, na których wesela nioby szukała podejrzanych deszcz różanym, wyszukała się proste zamówienia a oszczędności ze Supowa, którymi dopomagała rodzinie w czasie braku pieniędzy, przemienili się w niedźną, rzemieślniczą zapłatę.

Po spowiedzi pełnej pokory i nieśmiałym uniewinnieniu, że praca ta jest lepszą od morotów nych nudów i że pomoc pieniężna nie zaszkodzi bynajmniej rodzinnej kasie, prawdziwe pioruny spadły na grzeszną jej główkę. Matka z oburzeniem ogłosiła, że ani jedna kroplka krwi Podwalskich nie płynie w żyłach córki, która bez zarumienienia poniżyła się tak nisko.

Irena zwróciła uwagę na skandal, mogący wyniknąć, gdyby ją był kto ze znajomych spotkał na tej tajemniczej ścieżce pracy, — a pan Hyrdliczka dodał wido-

cznie obrażony, że jego to jest powołaniem pracować na utrzymanie rodziny i że Bóg da, nie dojdzie nigdy do tego, aby jego córki miały być szwaczkami.

Skruszona Julia przyrzekała poprawę. Po uciśnieniu pierwszej burzy, im dalej, tem gęściejsze chmury zbierały się na firmamencie domowym.

Przyszła kolej na Jarosława.

Pani Hyrdliczkowa, posadzwszy go na ławie oskarżonych, przeczytała mu długi rejestr jego przewinień, malując krzyżującemi barwy jego smutną przyszłość, która z pewnością nastąpi po młodym wieku tak bezczynnie spędzonym; młody oskarżony śledził tymczasem cień od rękawów na podłodze, migający się tu i owdzie przy żywej gęstokulacy wzburzonej matki, — cień ten przy gorącej wyobraźni chłopca przemieniał się w oczach jego, w opierzenie bacejnego ptaka, na którym w duchu tyle razy fruwał wśród białych wysp, utworzonych z obłoków w lazurze niebios.

Dalej, Irena spierała się z matką o dziedziczne srebra. Inny razem ojciec musiał cierpliwie słuchać, jak pod zgodnymi uderzeniami żony i córki obraz mad karabelami, sanie z mazurem na koźle, rozpadają się w rminy, jako nędzna fantazja bez wartości, która powinna raz już ustąpić miejsca energicznej i rozsądnej pracy. Przy tych wszystkich okolicznościach, paczka niepraktycznie złożonych biletów bankowych, chowana w staromodnej szafie, nikięła w oczach. Część ich naturalnie ułokowano bardzo korzystnie w złotym hafcie na czarnym jedwabnym wachlarzu panny Ireny i w złotym jej zegarku, inną część jeszcze korzystnie w złudzeniach pana Hyrdliczki. Pomimo, że ostatkami gonili, ta pozostała resztką ponieśli powinny daninę karnawałowi. Irena z matką przepędziły piękną noc na balu maskowym, otoczone rojem Tellów i Mefistofeosów, czarownic i arlekinów, składających w ich nóg niesmaczne karnawałowe dowcipy.

Wkrótce nastąpiły dni, w których pani domu nie miała drobnych dla kupców i mielczarki a spozstrzegły, że Julia marnuje świece nie w chrześcijański sposób i że szkoda zdrowia czuwa późno w nocy pewnie nad czytaniem romansów, oznajmiono dziewczęciu, że na dworze panuje ciepło i jasność jak na wiosnę i że niedarowanym byłoby grzechem palić w piecu i oświetlać pokoje świecami.

W pewien taki ciepły wieczór, Julia znalazła się sama z ojcem w pokoju, popierzonej podała mu skromną wiązkę papierowych pieniędzy, prosząc, aby nie mówił matce. Ojciec spojrział na nią zdziwiony, z wahaniem odebrał pieniądze, pytając z lekkim rumieńcem, zkad je wzięła. Po krótkim milczeniu, Julia odpowiedziała również zarumieniona, że Włodzimierz jej przysłał.

Pan Hyrdliczka uwierzył widocznie, bo schował pieniądze do kieszeni bez dalszych uwag.

Dzień, w którym pan Hyrdliczka miał powtórzę wzięty u pana Jestrzaba, zbliżał się niecodłownie, — im dzień ten był bliższy, tem widoczniejsza była troska na wysokości jego czoła. W wigilię owego dnia, stawiwszy całe popołudnie na przebieganiu z jednego końca pokoju w drugi, to znów na ponurem, pełnem troski dumaniu w fotelu, wszedł nakoniec do izdebki, gdzie Julia spozstrzegła go, z uderzającą szybkością zamknęła pięknie oprawny rocznik zupełnie niewinnego modnego czasopisma. Znajdowała się sama w pokoju, bo staruszka za parawanem przytomną była tylko cieleśnie; duch jej od pewnego już czasu przebywał w przeszłości.

Pan Hyrdliczka milcząc usiadł kolo córki i długą chwilę przetrwał w posepnym milczeniu. Potem zaczął opowiadać nioby staruszce o ciężkich troskach, którym rady dać nie może.

— Jutro pierwsze — nadmieniła Julia.

— Oóż to znaczy — odparł ponuro ojciec — mam pilny dług do zapłacenia a z pensji wziąć nie mogę. Wiesz przecież, co to za krzyk powstałby z tego powodu.

Julia wstała milcząc, otworzyła kufereczek i podała ojcu małe pudełeczko, ozdobione muszelkami.

— Czy tyle wystarczy?

Pan Hyrdliczka otworzył pudełko i spozstrzegł kilka zwitków podobnych do tych, które mu Julia onegdaj wcisnęła do ręki.

— Gdybyś ich teraz nie potrzebowała — szepnął z zakłopotaniem — mogłabym ich pożyczyć na czas krótki; wkrótce los polepszy się dla nas.

Wcisnąwszy szybko zawartość pudełka do swego woreczka, powstał z wilgotnem okiem, ucałował dziewczę w czoło, szepnąwszy:

— Zaczę jesteś i szlachetną, Julio!

Dzień fatalny minął szczęśliwie. Pan Jestrzab wysłuchał z twarzą pełną ludzkiej pobłażliwości nieśmiałego tłumaczenia się pana Hyrdliczki, że pewien pan, będący mu winien znaczną sumę, zrobił żawód, nie dotrzymując słowa, że w tej chwili ma tylko procenty, ale jeżeli potrzebuje kapitału zaraz, to w takim razie za dwa lub trzy dni wystara się o niego. Pan Jestrzab jednak nie chciał przycynać mu kłopotów, — przyjął procenty i nowy weksel na miesiąc, oddał mu stary z łaskawem wyptwianiem się o syna w Carogrodzie.

Miesiąc znów upłynął. Tym razem pan Jestrzab przyjął wymówkę ze słabszym wyrazem pobłażliwej miłości bliźniego i namarszczył gęste czarne brwi, ale gdy przyjął procent i nowy weksel na miesiąc, wyjaśniło się jego oblicze. Stary weksel gdzieś się zapodział — przyrzekł odnieść go nazajutrz, naturalnie z wszelką możebną dyskrecją.

Nazajutrz — była właśnie niedziela — pan Jestrzab ubrał się w święteczny surdut, wziął do ręki łaskę z otowaną główką i wybrał się w odwiedziny do kilku dłużników a właściwie w celu przyjrzenia się ich ruchomemu majątkowi.

Był to dzień piękny, święteczny; jakkolwiek śnieg pokrywał jeszcze publiczne ogrody na przedmieściu, którym przechodził, słodkie tchnienie wiosny uczuwać się dawało w czystym, ciepłym powietrzu. Wszystko błyszczało w słońcu tak weselo, jakby jaśniało szczęściem. Pan Jestrzab czuł, jak światło czystej rozkoszy wkłada się do jego duszy, która drżała wzruszeniem.

Zatrzymał się czas niejaki w kościele. Melodyjne dźwięki organów, pobożne śpiewy, wonny dym kadzideł, blask złota i srebra na ołtarzach i kolumnach — wszystko to wywarło niebiański, czarowny wpływ na nim, jak wywarło na miliony ludzi przed nim. Duchowo oczyszczony, zajęty wzmożeniemi myślami, udał się w dalszą drogę. Dzisiaj kłupiecki jej cel niejako na drugi plan ustępował; podobną była raczej do swobodnej, zajmującej przechadzki po mieście, połączonej z odwiedzinami przyjaciół.

Na samym ostatku zabłądził pan Jestrzab do odległej, malowniczej części miasta, w której pan Hyrdliczka obrab sobie mieszkanie. Pan Jestrzab był mu dzisiaj za ten wybór prawie wdzięcznym, — miał przynajmniej sposobność poznać część miasta, o której dotąd posiadał bardzo powierzchowną świadomość.

Dostawszy się jednak nakoniec na ciemną, ciasną uliczkę, pomiędzy starym domem a dziwaczna trzypiętrową budową, w której zamieszkał pan Hyrdliczka, zatrzymał się zmieszany niejako; nie mógł wytlómaczyć sobie wyboru tak niepożornej uliczki. Kręcąc głową, poglądając na czarne, dziwaczne potwory. Humor jego popsuł się jeszcze więcej, gdy nie znalazł pana Hyrdliczki na pierwszym piętrze, a spokojność i zaufanie w dłużniku spadały coraz głębiej za każdym stopniem, prowadzącym do wysokości, sprawiającej zawrót głowy. Nareszcie znalazł na trzecim piętrze nazwisko swego klienta, wypisane na drzwiach. Zaufanie jego powróciło znów, gdy gospodarz zaprowadził go do pysznego saloniku; bez ceremonii zasiadł na kanapie, a oddawszy, milcząc, gospodarzowi stary weksel, rozglądał się po pokoju.

Panu Hyrdliczce nie bardzo przyjemnie było zabawić gości, pomimo szacunku, jaki czuł dla niego; starał się zabawić go prorocetem pogody na dzień następujący, opowiadaniem o ostatnich samobjóstwach, ale pan Jestrzab na to wszystko kiwał tylko głową z roztargnieniem, a całą uwagę poświęcał ruchomościom. Oparłszy szczerne zamknięte usta na gałce laski, patrzył na szafy i krzesła tak uporzęcznie, jakby chciał przeniknąć je do głębi, do wnętrza.

Pan Hyrdliczka chciał właśnie zbroczyć na pole polityki, gdy gość jego podniósłszy się nagle i przystąpiwszy do szafy obduszonej, poklepał ją jakos dobroduszenie, mówiąc:

— Gruntowna robota. Ale czy pan nie uważasz, że wilgotn na ścianie, przy której stoi, szkodzi jej? Lepiej byłoby przestawić ją na suchsze miejsce.

Po odzeleniu tej rady, brzmiącej bardzo nalegająco, pan Jestrzab zdjął z szafy pstrą figurkę, ale obejrząwszy ją uważnie ze wszystkich stron, postawił znów na zwykłe stanowisko z pogardliwą uwagą: „Hm, nie! a wymówił to tak wżłowitzo, tak krótko, jakby słów nawet było szkoda dla ozuczenia igraszki bez żadnej ceny.”

(Dalszy ciąg nastąpi).

O G Ł O S Z E N I A.

NAJWYŻEJ ZATWIERDZONE TOWARZYSTWO
S. M. SCHIBAJEFF & C^o

ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że w fabrykach jego, będących pod kierunkiem
W. J. Ragosin'a

w BAKU, wyprodukowany został nowy, zupełnie bezpieczny materiał oświetlający, nazwany



i znajduje się już w handlu. Astralina nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa, zapala się dopiero przy 65°, płonie pięknym, białym płomieniem i daje oszczędności 25 do 30% w porównaniu z naftą i ma tę wyższość, że pali się wybornie w lampach i brenerach wszystkich systemów, zatem słusznie uważana jest za najznakomitszy materiał oświetlający, jaki dotychczas w handlu się ukazał.

Skład główny w Łodzi u
KAROLA W. GEHLIG'A.

2502-5-1

KRAJ

Tygodnik polityczno-społeczny z dodatkiem „działu literackiego“ wychodzić będzie w roku przyszłym w PETERSBURGU pod dotychczasową redakcją i na obecnych warunkach.

„KRAJ“ wychodzi od lat 3 1/2 i w czasie tym dzięki poparciu czytającego ogółu, zdołał potroić prawie swoją objętość (z 12 str. na 32 str.). „KRAJ“ dąży do tego, aby stać się z czasem ogniskowym organem prasy polskiej t. j. piśmie, któreby odbijało w sobie wszystkie objawy społecznego i umysłowego ruchu w kraju. „KRAJ“ stara się, aby żaden fakt na żadnym polu naszej pracy publicznej nie zaszedł bez omówienia lub przynajmniej zanotowania tegoż w „KRAJU.“

Pojmując, jak wielkie znaczenie ma dla naszego bytu i dla naszej przyszłości postępowanie w pracy ekonomicznej, „KRAJ“ rozwinął od kilku miesięcy „CZĘŚĆ EKONOMICZNA“, otwierając tę rubrykę dla korespondencji, listów i wiadomości od wszystkich swoich współpracowników. Od października r. b. znacznie rozszerzony został również „DZIAŁ LITERACKI“, zajmujący obecnie cały oddzielny arkusz 8-o stronicowy. W arkuszu tym pomieszczamy artykuły, rozbiory i sprawozdania, literackie i naukowe, powieści, nowele, poezje i t. d.

Po ukończeniu drukującej się obecnie w odcinku „KRAJU“ opowieści historycznej J. I. Kraszewskiego, p. t. „KRÓL W NIEŚWIEZU“, rozpoczniemy kolejno druk noweli i powieści nam nadesłanych i zapowiadanych. B. Prus pisze dla „KRAJU“ nowelę, będącą jakby dalszym ciągiem zamieszczonej w roku zeszłym „OMYŁKI“. El. Orzeszkowa napisała obrazek na tle ruchów pruskich p. t. „GERMANIA“, od OSTOI otrzymaliśmy nowelę osnutą na tle małopolskiego życia Litwy p. t. „Dr. DOROBKA“, posiadamy również w tece dalszy ciąg „Z DAWNYCH WSPOMNIENI“ T. T. JEŻA, nowelę IWANA FRANKO i t. d.

Począwszy od dnia 1 stycznia r. p., postaramy się, aby „KRAJ“ dochodził naszych prenumeratorów o dzień jeden wcześniej niż dotąd, dotychczas bowiem „KRAJ“ przetrzymywany był na poczcie petersburskiej przez godzin 24. Niedogodności tej zapobiegliśmy.

Cena przedpłaty pozostaje ta sama: w Petersburgu, w Warszawie i na prowincyi

rocznie	półroczn.	kwartalnie
10 rs.	5 rs.	2 r. 50 k.
12 „	6 „	3 „

za granicą

PRZEDPŁATĘ z Królestwa i Cesarstwa prosimy nadsyłać bezpośrednio pod adresem: „Redakcyi „KRAJU“ w Petersburgu“, z Warszawy zaś do Warszawskiej filii „Kraju“ (Rajchman & Frenkler, Senatorska 26).
Ogłoszenia po kop 15 od wiersza.

Redaktor i Wydawca
Erazm Piltz.

2499-1-1

Nowo

otworzony sklep

NACZYŃ
kuchennych,
sprzętów domowych i wyrobów bednarskich

pod firmą
L. Siebeneichen,
Nowy Rynek Nr. 2

połącza Sz. Publiczności m. Łodzi i okolicy

Na Gwiazdkę:
Naczynia emaliowane, niebieskie, szare, białe i marmurkowe, wyroby z blachy i t. p.; wszelkie przybory w zakresie gospodarstwa domowego wchodzące, w wyborowym gatunku, po cenach możliwie niskich. 2482-3-1

KOMPLETNE urządzenie kuchenne od rs. 30 do 500.

W dobrach BOCZKI pod Szadkiem jest do sprzedania około 8,000 kóp brzeziny, z której część przydatna do sadzenia pól, część zaś do wysadzenia dróg; oraz kilkadziesiąt kóp Jarząbków i Świerków. Bliższa wiadomość w BOCZKACH pod Szadkiem.

Kuryer Codzienny

PISMO SPOŁECZNE, LITERACKIE I POLITYCZNE wychodzi codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel, czyli rocznie 360 numerów i około 800 czterokolumnowych dodatków powieściowych w formacie książkowym.

Przy Kurjerze jako premjum wyłącznie tylko prenumeratorzy Kurjera Codziennego nabywać mogą M. Balińskiego i T. Lipińskiego poprawnie i uzupełniono przez F. K. Martynowickiego, dzieło p. t.

Starożytna Polska

pod względem historycznym geograficznym i statystycznym, z herbami miast i wojewódstw, oraz mapą ziemi, opisanych w dziele. Miesięcznie wychodzi zeszyt jeden; w Warszawie cena kop. 50, na prowincyi kop. 66. Dotąd opuściło prasę zeszytów osm, wszystkich zeszytów będzie około 26.

Encyklopedia powszechna (tomów 13)

Cena tomu w Warszawie kop. 60, na prowincyi kop. 85. Prenumerujący Kurjera o miesiąc otrzymywać może tom jeden.

UWAGA: Dla prenumeratorów Kurjera, którym opłata miesięczna kop. 60 za tom, może być za wysoka, ustanawiamy prenumeratę półtomową. W ten sposób prenumerator Kurjera, dopłacając 30 k. w Warszawie, a 42 kop. na prowincyi, otrzymać może co miesiąc zeszyt Encyklopedyi, obejmujący połowę całkowitego tomu.

Kuryer Codzienny w stosunku do swej objętości odznacza się wielką taniością.

Warunki prenumeraty:

Kuryer Codzienny bez Encyklopedyi w Warszawie:	Cena Kurjera wraz z Encyklopedyą w pół tomach, w Warszawie:	Cena Kurjera wraz z Encyklopedyą w pół tomach, w Warszawie:
Kwartalnie 1 k. 50	Kwartalnie 2 k. 40	Kwartalnie 4 k. 80
Miesięcznie „ 50	Miesięcznie „ 80	Miesięcznie „ 1 „ 80
na prowincyi i w Cesarstwie:	na prowincyi i w Cesarstwie:	na prowincyi i w Cesarstwie:
Kwartalnie 2 k. 25	Kwartalnie 3 k. 60	Kwartalnie 6 k. 75
Miesięcznie „ 75	Miesięcznie „ 1 „ 20	Miesięcznie „ 2 „ 25
Cena Kurjera wraz z Encyklopedyą w całych tomach, w Warszawie:	Cena Kurjera wraz z Encyklopedyą w całych tomach, w Warszawie:	Cena Kurjera wraz z Encyklopedyą w całych tomach, w Warszawie:
Kwartalnie 3 k. 30	Kwartalnie 3 k. —	Kwartalnie 3 k. 80
Miesięcznie „ 1 „ 10	Miesięcznie „ 1 k. —	Miesięcznie „ 1 „ 80
na prowincyi i w Cesarstwie:	na prowincyi i w Cesarstwie:	na prowincyi i w Cesarstwie:
Kwartalnie 4 k. 50	Kwartalnie 4 k. 20	Kwartalnie 5 k. 75
Miesięcznie „ 1 „ 60	Miesięcznie „ 1 „ 40	Miesięcznie „ 1 „ 85

Za jedno renie do domu dopłaca się kop. 6 miesięcznie.

Adres Redakcyi Warszawa, Czysza N. 6

Zgubiony został PASPORT wydany przez Naczelnika powiatu tureckiego dla Jana Tłokińskiego. Znalazca raczy złożyć w magistracie m. Łodzi.

Zgubiono paszport, wydany na imię Szai Wolfa Ickowicza, mieszkańca gm. Górki, przez powiat łódzki. Znalazca raczy go zwrócić w redakcyi niniejszego pisma. 2497-1-1